

„Oto za chwilę przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją. Do świętej przystępuję służby – chcę ją dobrze pełnić. Proszę Cię, Panie, Jezu o łaskę skupienia: by myśli moje były przy Tobie, by oczy moje były zwrócone na ołtarz a serce moje oddane tylko Tobie. Amen”. Znamy tę modlitwę, bo przecież każdego dnia odmawia ją Służba Liturgiczna przed Mszą św. No chyba, że nie ma żadnego ministranta czy lektora, a w tym roku to zdarzało się często w dzień powszedni...

Co oznacza ta modlitwa? Jaki jest jej sens? Modlimy się, byśmy w Eucharystii widzieli nie działanie człowieka, ale Boga samego. A jest takie niebezpieczeństwo, że skupiamy się tylko na jakimś wymiarze zewnętrznym, bo musimy coś przygotować, coś przynieść, coś „zrobić”. To wszystko jest ważne, bo po to są przepisy liturgiczne, by Liturgia była piękna i godna. Jednak wszystko zaczyna się od serca. My przecież „przystępujemy do ołtarza Bożego”, nie ołtarza księdza Proboszcza, ks. Mateusza czy ołtarza ministrantów. Przystępujemy do ołtarza Bożego, czyli do Boga samego. Na Nim mamy się skupić, na Niego mamy patrzeć oczami naszej duszy i mamy pamiętać, co jest motywem tej służby, a jest nią miłość Chrystusa. To ona, jak pisze św. Paweł do Koryntian, przynagła nas, miłość, która ukazała się w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. On umarł i zmartwychwstał dla nas, dla naszego usprawiedliwienia. Ministrant, lektor, szafarz nadzwyczajny, ksiądz, każdy wierny - każdy winien o tym pamiętać. Bez pamięci o miłości Chrystusa nasza służba przy ołtarzu staje się tylko pustymi gestami i niczym więcej. Tak więc od miłości musimy zacząć, na miłość odpowiadać i miłością żyć. Trzeba nam

być ciągle i nieustannie „nowym stworzeniem”. Właśnie to symbolizuje **alba**, którą wkładają kapłani, lektorzy, u nas także ministranci, dzieci przystępujące do I Komunii św. Jej nazwa pochodzi z łaciny i oznacza „biały”, a symbolizuje czystość duszy będącej w stanie łaski uświęcającej i przypomina także łaskę chrztu świętego. Skoro dzięki Jezusowi „To co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe”, my także musimy wyzbywać się starego człowieka i przyoblekać nowego. Tak mówił Jan Paweł II do ministrantów zgromadzonych na placu św. Piotra w 2001 r.: „Wasza służba przy ołtarzu jest nie tylko obowiązkiem, ale i wielkim zaszczytem, prawdziwą świętą postugą. Nawiązując do tej postugi, pragnę podzielić się z wami pewnymi refleksjami. Strój ministranta jest strojem szczególnym. Przypomina on szatę, którą zakłada każdy przyjęty do wspólnoty w Jezusie Chrystusie. Mam na myśli szatę chrzcielną, której głęboki sens wyjaśnia św. Paweł: «Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa» (Ga 3,27). Drodzy ministranci, chociaż wyrosliście już z szaty chrzcielnej, przywdzialiście strój ministrantów. Tak, chrzest stanowi punkt wyjścia waszej «prawdziwej funkcji liturgicznej», która stawia was obok biskupów, kapłanów i diakonów”. A rok później dodał: „Wasza służba jest czymś szczególnym, co pozwala wam doświadczyć z bliska obecności i skutecznego działania Chrystusa w liturgii, w szczególności w Eucharystii. (...) Eucharystia jest cudownym źródłem, z którego musicie wciąż czerpać odwagę i siłę konieczne, aby żyć jak prawdziwi chrześcijanie i świadczyć wszędzie o miłości Boga do całego stworzenia. To Chrystus w Eucharystii karmi i umacnia ludzi wierzących i czyni ich zdolnymi do włączenia się całym

sercem w wypełnianie woli Ojca Niebieskiego. Wytrwały udział w sakramencie ołtarza uczyni was postusznymi Duchowi Świętemu i zdolnymi, aby odpowiadać z radosną gotowością na poruszenia łaski". Ciągłe musimy sobie uświadamiać w jak wielkim darze Boga uczestniczymy.

Tylko, że nie możemy się zatrzymywać tylko na spełnieniu funkcji liturgicznych. Rozumienie obecności Jezusa w Eucharystii ma nas uzdalniać do innego, lepszego życia, do ciągłego nawracania i mówienia Bogu „TAK”. Moi drodzy, nasze życie ma być jednym wielkim „TAK” dla Pana Boga. Bycie przy ołtarzu ma nam pomagać w pełnieniu woli Bożej rozeznawania Bożego planu wobec naszego życia. Zacytuję tu jeszcze jeden fragment Jana Pawła II z przemówienia do ministrantów: „Wasza służba nie powinna się ograniczać tylko do świątyni; musi ona promieniować na otoczenie, w którym żyjecie na co dzień: na szkołę, rodzinę i inne dziedziny życia społecznego. Ten bowiem, kto może służyć Jezusowi Chrystusowi w Kościele, musi być Jego świadkiem także w świecie”. Służba przy ołtarzu, drodzy mniejsi i więksi służy ołtarza, ma nas czegoś nauczyć na życie codzienne i przyszłe życie. W nim może być wiele burz, wiele fal, które będą biły w łódź naszego życia. To ma być dla nas taki płaszcz przeciwdeszczowy, takie koło ratunkowe wśród niesprzyjających okoliczności.

Żyjemy dziś w świecie pełnym zamętu i chaosu. Niepokój i rozgardiasz panuje w niejednym sercu. Roman Brandstaetter napisał: „W każdym człowieku jest morze nie wypowiedzianych grzechów i pokus, które skute kajdanami spoczywają na dnie duszy, jak galernicy na dnie statku”. Karl Rahner porównał zaś serce człowieka do ciemnej piwnicy, gdzie przeżywa się osamotnienie, beznadzieję, niemoc i

mrok. Jest bezsilnie i pusto. Bywa, że człowiek jest „uwięziony w skończoności, w przemijaniu, w codzienności, w rozczarowaniu, w nędzy, w beznadziejnych wysiłkach, które nazywamy ludzkim życiem.” Czasem człowiek czuje się jak rozbitek na morzu. Nie jest mu dobrze, próbuje się wydobyć, czyni rozpaczliwe gesty, chce zdobyć jakąś iskierkę nadziei. Ta iskierką jest sam Chrystus. On jest z nami i wcale nie pozostaje obojętny na to, że giniemy, topimy się. a wiecie dlaczego? Bo On kocha i dlatego umarł na krzyżu. A nam tak często brak wiary...

Może nieraz pytamy się Jezusa: dlaczego milczysz? Mówimy do Niego „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?”, jak Uczniowie w Ewangelii (Mk 4,35-41). Jest w tym ukryta jakaś tajemnica - skoro Bóg na to wszystko pozwolił, skoro zostawia nas jakby sam na sam z panoszącym się złem świata i ludzkim, to przecież nie dlatego, że jest za słaby, aby wspierać i pomóc. Również, jeżeli nie odpowiada na nasze dramatyczne pytania, to przecież nie dlatego, że jesteśmy Mu obojętni. Ale pytanie dlaczego pozostaje... Zastanawiał się także nad tym Hiob, przez całe życie bogobojny, nie przekraczający żadnego słowa, które usłyszał od Boga, a jednak został obarczony wielkim cierpieniem - śmierć dzieci, strata całego majątku, został doświadczony chorobą. Przez całą Księgę Hioba można przeczytać o pytaniach głównego bohatera i pytaniu, dlaczego to wszystko na niego spadło. Na koniec Hiob, wypowiedział słowa, które i my winniśmy uznać za swoje: „nagi wyszedłem łona matki i nagi tam wróć. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pana błogostawione (...) dobro przyjęliśmy z ręki Boga, dlaczego zła przyjmując nie możemy?” Cóż one oznaczają? Mamy przyjmować z rąk Stwórcy z wiarą i posłuszeństwem

wszystko, co od Niego otrzymujemy, nawet te sprawy, z którymi nie potrafimy sobie poradzić, kiedy wydaje się nam, że Bóg milczy.

Chciałbym na koniec zacytować papieża Benedykta XVI, który podczas swojej wizyty do Polski w 2006 r. w archikatedrze warszawskiej mówił do kapłanów, ale nie tylko do nich, bo pewnie do każdego z nas: „nie ulegamy pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym. To właśnie wtedy rodzą się najwspanialsze owoce duszpasterskiej postęgi. Nie trzeba zrażać się tym, że modlitwa wymaga wysiłku, że podczas niej zdaje się, że Jezus milczy. On milczy, ale działa. Odnośnie do tego chciałbym wspomnieć przeżycie z ubiegłego roku w Kolonii. Byłem wówczas świadkiem głębokiego, niezapomnianego milczenia milionów młodych ludzi, w momencie adoracji Najświętszego Sakramentu! To modlitewne milczenie nas zjednoczyło, podniosło na duchu. Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak wiele zagubienia, potrzebuje milczącej adoracji Jezusa, ukrytego w hostii. Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy. W niej znajdą pocieszenie i światło przede wszystkim ludzie strapieni”. Milczenie i modlitwa - tego potrzebuje każdy z nas, by poznać Jezusa i Jego wolę. Kiedy my mówimy, to nie często słyszymy Boga, kiedy my milczymy, to On mówi. Oby mówił do serca każdego z nas, oby Jego obecność wśród nas nie była zapomniana. Tego może życzyć Wam kochani ministranci, lektorzy, rodzice, parafianie nie tylko na wakacje, które przed nami, ale na całe nasze życie.

Ksiądz: *Drodzy ministranci i lektorzy, wobec całej naszej wspólnoty wyrażcie teraz swoją wolę podjęcia i gorliwego wykonywania służby. Dlatego pytam każdego was:*

Czy chcecie służyć Bogu w kościele, przy ołtarzu, podczas świętych obrzędów?

Kandydaci: **Chcemy.**

Ksiądz: *Czy wiecie, że służba liturgiczna nakłada na was trudne obowiązki pilności, sumienności i takiego postępowania, by podobać się Panu Jezusowi, któremu macie służyć?*

Kandydaci: **Wiemy.**

Ksiądz: *Czy przyrzekacie, że będziecie podejmować wszystkie swoje obowiązki, by dobrze pełnić świętą służbę?*

Kandydaci: **Przyrzekamy.**

Ksiądz: *Niech Bóg, który rozpoczął w was dobre dzieło, nadal je wspiera i prowadzi*

Panie Jezu Chryste, dziękujemy Ci ponownie za łaskę powołania do służby liturgicznej w Twoim Kościele. Dopomóż nam dalej pełnić zaszczytne zadania pobożnie, pilnie i radośnie. Umacniaj naszą wolę i zachowaj od zniechęcenia. Święta Maryjo, Służebnico Pana, módl się za nami. Święty Stanisławie Kostko, módl się za nami, Święty Dominiku Savio, módl się za nami. Amen.